



Amatorska twórczość, nie jest to oficjalna kontynuacja anime Gunslinger Girl i Gunslinger Girl II Teatrino, opowieść oparta na wydarzeniach z dwóch poprzednich serii. Jakikolwiek podobieństwa do mangi są przypadkowe. Opowiadanie nie może być odsprzedawane. Od fanów dla fanów. Zamieszczone w Internecie w celu oceny przez userów którzy oglądali wspomniane anime, bądź tych którzy chcą poczytać inne wydarzenia z życia bohaterów.

By noble_one

Część Druga

Rozdział 1

Czemu akcja się nie powiodła? Czemu nie ostrzeżono organizacji że to jest pułapka?

Te pytania dręczyły każdego, oczywiście było kilka teorii wyjaśniających to co zaszło, jednak bez oficjalnego potwierdzenia były tylko domysłami.

Spokoju nie dawało również to że w willi mimo iż miała to być pułapka było tylu ochroniarzy.

Wprawdzie nie bronili się zbyt zaciekle, akcja była dość łatwa, oczywiście nie biorąc pod uwagę wybuchu i ran odniesionych jego wyniku.

Marco, czuł się nieswojo, przez cały czas krzychał do mikrofonu żeby Jose uciekał z budynku.

Zastanawiał się jak on sam by postąpił będą na miejscu kolegi.

Nie mógł przed sobą jednoznacznie stwierdzić czy byłby gotów na takie poświęcenie dla Angeliki.

Dla niego była tylko cyborgiem, narzędziem pracy. Jednakże mimo iż miała mechaniczne i zmodyfikowane ciało to nadal była człowiekiem, nadal czuła, nadal miała uczucia, nie była bezdusznym robotem którego można w każdej chwili wyłączyć i po kłopotcie.

Dziewczynki odczuwały strach, samotność, czuły jak każdy normalny człowiek, różniło je od innych tylko to że należały do organizacji i zabijały bez mrugnięcia okiem.

Jednak kto je do tego zmusił?

Wprawdzie nie postawiono ich przed żadnym wyborem, swoje życie zawdzięczają opiekunom i temu że to właśnie je wybrali.

Nie mogły same wybrać czy chcą pracować dla organizacji czy wolą umrzeć.

Prawdopodobnie gdyby miały taki wybór to organizacja nie miała by prawa bytu, bo kto normalny zdecydowałby się zabijać innych ludzi?

Decyzję niejako podjęli za nie opiekunowie, i to oni ponosili odpowiedzialność za dziewczynki.

Niejako do nich należał wybór jak mieli traktować ocalone od śmierci istoty.

Marco ciągle czuł się głupio, nie mógł sobie z tym poradzić.

Hilshire mimo sprzeciwu Marco też pobiegł do budynku szukać Trieli, zapewne gdyby jej nie znalazł od razu, to szukałby jej tak jak Jose Henrietty.

Może po prostu trzeba przyjąć że to mój obowiązek? – Myślał.

Niech będzie, jeśli coś grozi mojemu cyborgowi, muszę go chronić, jeśli by zginęła to zahamowało by nieco pracę organizacji, zanim zostanie ona zastąpiona i ją wyszkolono.

Tymczasem u Trieli była Henrietta i Rico, chciały się dowiedzieć jak minęły jej wakacje z Hilshire, ponieważ do tej pory nie miały okazji żeby o tym porozmawiać.

-Opowiadaj jak było, co robiliście?

Triela uśmiechała się do siebie tajemniczo.

-W sumie to nic takiego, Hilshire chciał żebym się trochę odprężyła, wiedział że czeka nas kolejna akcja że może będzie ciężka.

-Martwił się o Ciebie tak jak my wszyscy, byłaś tak inna.

Triela spoważniała, widocznie nadal chciała utrzymać dla siebie to co było powodem jej chłodnego zachowania wobec wszystkich.

-I tyle? Nic więcej? Chyba nie chcesz powiedzieć że przez 3 dni siedziałas w domu i nie wychodziłaś?

-Nie, Triela znów się uśmiechnęła i popatrzyła na przyjaciółki, pewnie że nie, Hilshire w Santa Severa ma dom z dużym ogrodem.

Mogłam tam przechadzać się całymi dniami, było tam tak pięknie.

-Sama? Co jest ciekawego w łożeniu samemu w jakimś ogrodzie? Oburzyła się Rico.

-Czasem chodziłam tamtędy sama, ale zazwyczaj z Hilshire

To przykuło bardziej uwagę dziewczynek.

-Z Hilshire? Nie mogły się nadziwić.

-Tak, odpowiedziała Triela i uśmiechnęła się tajemniczo.

-Opowiadaj dalej, poganiały ją dziewczynki.

-Cóż, rzekła, nie wydaje mi się żebym musiała opowiadać wam moje prywatne sprawy. To już zupełnie zaskoczyło Henriettę i Rico. Spojrzały się z niedowierzaniem po sobie. Triela jednak nie wytrzymała i roześmiała się. Zdziwienie przyjaciółek było niedopisania. Triela rzuciła im się na szyję i uścisnęła obydwie przyjaciółki. -To był najwspanialszy czas w moim życiu, mogłam rozmawiać z Hilshire o czym tylko chciałam, wiem że nie jest wcale taki zimny i obojętny na jakiego wygląda, martwi się o mnie cały czas, to najwspanialszy opiekun na jakiego mogłam trafić. Dziewczynki zrozumiały że Triela chciała się nieco zabawić ich kosztem. Po tych słowach Henrietta rozmarzyła się nad swoim opiekunem. Dla niej to Jose był najlepszy.

Rozdział 2

Do organizacji dotarła wiadomość o zaginięciu jednego z informatorów przekazujących dane o przerzucie narkotyków. Początkowo wszyscy myśleli że zaginięcie było wynikiem nieuwagi w pracy, chociaż było to dla niektórych niewystarczające wytłumaczenie ponieważ w organizacji pracowali najlepiej wyszkoleni ludzie, którzy mieli też za sobą długą praktykę i niebywałe doświadczenie, dotyczyło się to również informatorów. W kilka godzin po pierwszej informacji nadeszła kolejna. Drugi informator został znaleziony martwy. Wiadomość ta przez pewien czas była niepotwierdzona, ponieważ ludzie którzy go znaleźli zostali zaatakowani przez nieznanego napastnika. Mieli spotkać się z nim w jednym z hoteli, jednak kiedy dotarli na miejsce i weszli do pokoju zostali zaatakowani, napastnik był na tyle szybki że zdołał poważnie ranić jednego z nich, na szczęście drugi zdążył zareagować, ale napastnik uciekł. Osoba ta zapewne zamierzała pozbyć się ciała, jednak morderstwo w pokoju hotelowym? Opiekunom wydawało się że mają do czynienia z jakimiś amatorami, pozbycie się ciała w hotelu i zatarcie wszystkich śladów żeby nie pozostawić podejrzeń? Albo musieli mieć sporo podstawionych ludzi w obsłudze żeby ułatwić sobie zadanie albo chcieli pozbyć się informatora jak najszybciej. Jednakże samo morderstwo było tajemnicze. W pokoju nie było śladów walki, ofiara nie próbowała się bronić? Wnioskowano że napastnikiem musi być ktoś kogo znała, szybko rzucono podejrzenie na towarzysza informatora. Jego zaginięcie, i śmierć współpracownika, wszystko przemawiało na jego niekorzyść.

Dwa dni po otrzymaniu tych informacji zlokalizowano prawdopodobną lokalizację zabójcy. Miał ukrywać się sam w jednej z kamienic w Rzymie. Wysłano dwójkę *fratello*. Rico i Trielę. Nazajutrz *fratello* były na miejscu. Akcja miała być szybka, cel wraca do domu, wchodzi do mieszkania, Angelica i Rico obezwładniają go. Każda akcja w planie wydaje się być prosta, ta miała być książkowym przykładem. Brak większej liczby przeciwników, jeden cel. Dla bezpieczeństwa wysłano jednak dwa rodzeństwa. Dziewczynki nie mogły być zauważone przez cel, wiedział on o istnieniu organizacji, prawdopodobnie też widział je w akcji. Angelica i Rico ukryły się w wolnym pokoju obok. Cel właśnie wchodził na klatkę schodową. -Idzie na górę, przekazał Marco z samochodu. -Przygotować się, Jean przeładował broń.

Informator wchodził na drugie piętro gdzie miał mieszkanie.

Zgrzyt klucza w zamku, cel wszedł do mieszkania, Rico błyskawicznie wyskoczyła z pokoju, przeskoczyła jednym susem odległość dzielącą drzwi wejściowe, w mgnieniu oka znalazła się przed drzwiami, Nagły strzał zabrzmiał w słuchawkach Jeana i Marco.

-RICO! Zabrzmiał głos Angeliki, nastąpiła seria z jej karabinu

-Co tam się dzieje? W słuchawce słychać było wymianę strzałów.

Jean ukryty do tej pory na wyższym piętrze zbiegał teraz po schodach, kiedy wpadł na drugie piętro zobaczył leżącą na ziemi Rico, Angelica była w pokoju, dobiegały zeń strzały, Jean podbiegł do Rico, rana wyglądała na poważną.

Marco, szybko wysiadł z samochodu zaparkowanego w bocznej uliczce, usłyszał za sobą brzęk szkła, odruchowo upadł na ziemię i schował się za autem, ktoś z okna innego budynku strzelał do niego.

-Jean, jestem pod ostrzałem!

Jednak Jean zajęty był wymianą ognia z przeciwnikami z pokoju. Okazało się że cel nie był sam, było tam co najmniej pięciu ludzi, uzbrojonych po zęby.

Angelica za nic nie mogła się wedrzeć dalej, co gorsza, Jean został zaskoczony na korytarzu.

Odciągnął Rico w bezpieczniejsze miejsce, napastnik ukryty był za rogiem korytarza, wystawiając karabin, strzelał prawie na oślep.

-MARCO, Jean nie usłyszał wcześniejszego wezwania pomocy, JESTESMY POD OSTRZAŁEM, POTRZEBUJEMY WSPARCIA!

-SAM TERZ JESTEM PRZYSZPILONY!

Jean zdał sobie sprawę w jakiej są sytuacji.

Marco nie da rady się tutaj przedostać, Angelica nie może przebić się dalej, a i on sam niema możliwości żeby zdjąć przeciwnika. To miała być prosta akcja, nie mieli wystarczającej ilości sprzętu.

-Zaraz jest szansa., przecież Rico na pewno ma jakiś granat ogłuszający.

Trzeba było działać szybko, Rico była poważnie ranna, musiała się znaleźć w szpitalu.

Jean znalazł granat, odbezpieczył, szybko się wychylił zza osłony, błyskawiczna ocena sytuacji, rzut, ułamek sekundy, huk, Jean w mgnieniu oka dobiegł do przeciwnika, ten ogłuszony nie mógł nijak zareagować, 2 kulki załatwiły sprawę, przyda się także jego uzi.

Bez namysłu przebiegł do pokoju żeby pomóc Angelice, której kończyła się już amunicja.

-ANGELICA, UCIEKAJ BĘDĘ CIĘ OSŁANIAŁ!

Po tych słowach wystrzelił cały magazynek w stronę przeciwników, Angelica przebiegając przez pokój również się osłaniała strzałami.

Amunicji było mało, musieli uciekać, nie dali by rady pokonać tych ludzi.

Angelica i Jean wybiegli z pokoju, opiekun wziął na ręce Rico, zbiegali czym prędzej po schodach, musieli się dostać do zaparkowanego samochodu Jeana.

Angelica wzięła również broń Rico, niestety była ona uszkodzona.

Za sobą słyszeli nawoływania bandytów, dobiegli do samochodu, Jean odpałił go i jak najszybciej odjechali, musieli jeszcze zabrać Marco, przecież był unieruchomiony przy swoim wozie.

Jean żeby dostać się do bocznej uliczki musiał objechać cały budynek,

-Marco, trzymaj się już po ciebie jedziemy!

-Pośpieszcie się!

-Angelica, schył się, po czym Jean również nieco schylił się na kierownicą,

Ostro zahamował tuż przed samochodem kolegi, Angelica otworzyła tylne drzwi, ostrzał z okna nasilił się, teraz był skierowany na samochód Jeana, posypało się szkło, odgłosy wbijanych kul w karoserię auta nie ustawały nawet na chwilę.

Marco niczym kot prześlizgnął się do auta, Jean z piskiem opon ruszył przed siebie.

Wyjeżdżając na większą ulicę dostrzegli goniący ich samochód.

-Nie odpuszczaj nam tak łatwo! Wykrzyczał Marco

Jean tylko zacisnął żęby i dodał gazu,

-Musimy ich zgubić, pojedę w jakieś bardziej odludne miejsce.

Samochód Jeana rzucił się w jedną z bocznych uliczek, po wyjechaniu na normalną drogę i przejechaniu kilkuset metrów znów ten sam manewr, jednak wszelakie próby zgubienia przeciwnika kończyły się niepowodzeniem. Trzeba było się skierować za miasto, żeby tam rozprawić się z przeciwnikiem.

Po opuszczeniu centrum, i dojechaniu w miejsce bardziej odpowiadające wymianie strzałów Angelica zdecydowała się ostrzelać nieprzyjacielski samochód.

-Panie Marco, niech mnie pan osłania,

Marco spojrzął w lusterko,

-Jean, zwolnij trochę, może uda nam się zdjąć kierowcę,

Angelica przygotowała się na tylnym siedzeniu do ostrzału.

-Jeszcze nie, jeszcze nie, TERAZ

Angelica podniosła broń na wysokość oczu i wystrzeliła serię w kierunku kierowcy, samochód wykonał unik, w tym momencie Marco oddał kilka strzałów, jednak udało mu się trafić reflektor i przednia szybę między pasażerem a kierowcą, Angelica znów posłała serię w kierunku samochodu, w momencie kiedy puszczała spust przez przednią szybę goniącego ich samochodu przedarła się seria pocisków. Schyliła się unikając ich, kilka kul wbiło się w deskę rozdzielczą i fotele.

Angelica miała za mało amunicji żeby prowadzić ogień zaporowy, ten i jeszcze jeden magazynek.

Teraz ostrzał z goniącego samochodu się nasilił, kula raz po raz trafiały karoserię samochodu i pruty fotele, Jean wykonywał nagłe skręty, co uniemożliwiała dokładne wycelowanie w kierowcę.

Marco co chwile oddawał 1-2 strzały w samochód przeciwników.

-Ale zażarci.

-SHYLCIE SIĘ WSZYSCY NATYCHMIAST! Wykrzyczał Jean,

Po sekundzie ostro zahamował, goniący ich samochód nieomal na nich wpadł.

Samochód Jeana rozpędzony do 180 km/h nie od razu wytracił całą prędkość, toteż kiedy przeciwnicy wymijali jego auto, dodał gazu i skręcił w ich stronę uderzając w tył ich samochodu, to spowodowało że wpadli w poślizg, kierowca usiłował opanować wirażujący samochód, kręcił kierownicą raz w jedną raz w drugą stronę, drzewa na poboczu zbliżały się niebezpiecznie, tylne koła załapały pobocza jednak szybko je straciły pod sobą wpadając w rów, samochód się ześlizgnął, a rozpęd spowodował że auto przekoziółkowało, kilku ludzi w samochodzie wylądowało na dachu, wkoło posypało się szkło rozbitych szyb kalecząc pasażerów, kierowca trzymał się kierownicy, reszta przewalała się za nim po kabinie. Krajobraz wirował, niebo na dole, i powrotem na górze. Koniec, samochód skończył koziółkować zatrzymując się na powrót na kołach.

Kierujący spojrzął w stronę samochodu Jeana, to co zobaczył spowodowało szybsze bicie serca.

Próba znalezienia broni była nieudana, pistolet prawdopodobnie wyleciał z auta, towarzysze jeszcze nie zorientowali się w sytuacji, dobiegająca grupa miała jeden zamiar, nie było już ratunku.

Kilka serii zakończyło ten dramat.

Rozdział 3

Rico od paru godzin była operowana. Jean rozmawiał z pielęgniarkami zmieniającymi Siena Sali, niestety nie mógł się za wiele od nich dowiedzieć.

Albo nie zamierzały zdradzać mu szczegółów operacji albo faktycznie nie wiedziały za wiele, więc poco tam wchodziły?

Jose przyszedł jak najszybciej żeby zobaczyć się z bratem.

-Jean, co się stało? Słyszałem że akcja się nie powiodła.

-Nie powiodła, to mało powiedziane, to była najgorsza akcja jaką przeprowadziliśmy, Niewinem skąd ich tam tyłu było, byli uzbrojeni jak mała armia.

-Więc co się stało w budynku? Dopytywał Jean.

-Dokładnie nie wiem, wiem tylko że kiedy Rico miała wdrzeć się do mieszkania ktoś do niej strzelił, po niej wpadła Angelica, zdjęła strzelca ale w pokoju byli inni, kiedy tam wpadła została

przyskrzyniona, wtedy zbiegłem po schodach, ale mnie ostrzelali na korytarzu, Marco z kolei został unieruchomiony przy swoim samochodzie, gdyby wystawił głowę za auto to by zginął.

-Wiedzieli że przyjdziemy.

-Prawdopodobnie.

Angelica wróciła już do swojego pokoju, nie była ranna podczas tej misji.

Praktycznie od razu pojawiły się u niej przyjaciółki.

-Nic Ci nie jest? Jesteś cała? Pytały zaniepokojone.

-Mnie nic, ale wiecie co stało się Rico.

-Wiemy, ale na razie jest operowana, nie możemy przebywać teraz w szpitalu.

-Nie rozumiem jak oni mogli tak szybko zareagować, przecież ten człowiek nawet nie zdążył zamknąć za sobą drzwi, kiedy była przy nich Rico.

-Nie myśl o tym póki co, odpocznij, Rico na pewno nic nie będzie, to twarda dziewczyna, zapewniały ją.

Nadszedł wieczór, feralny dzień się kończył, kolejny być może przyniesie odpowiedzi na inne nurtujące pytania, skąd wiedzieli o przybyciu *fratello*, komu zależy na rozbiciu organizacji, kto przeciwną informatora na swoją stronę, i gdzie on się znów podział, ludzie wysłani na miejsce akcji nie znaleźli tam już nikogo.

Zastanawiało ich czemu w domu informatora zostało sporo pieniędzy, przecież planując ucieczkę musiał zabrać ze sobą jakieś pieniądze, w mieszkaniu zostały również jego dokumenty.

Jean nie opuszczał szpitala, czekał aż Rico się obudzi, straciła dużo krwi od czasu postrzału do dotarcia do szpitala minęła co najmniej godzina, mimo opatrunków i tak krwawiła.

Lekarze przetoczyli jej krew, stan był stabilny.

Jose znużony oczekiwaniem zostawił brata, sam jeszcze regenerował siły po poprzedniej akcji.

Kolano regenerowało się dość szybko, jednak nie tak szybko jak rany dziewczynek, sam w tej chwili chciał być cyborgiem.

Zawieszono wszystkie inne akcje, szefostwo obawiało się że mogą zdarzyć się kolejne pułapki.

Treningi trwały nadal.

Oczekiwano na jakieś wieści co do domniemanego uciekiniera.

Coś drgnęło, podobno ukrywał się na północy, zamierzał uciec z kraju, prawdopodobnie do Paryża.

Angelica, Henrietta i Triela były gotowe żeby wziąć udział w akcji, były uznawane za najlepsze w organizacji.

Jose spotkał się ze swoim dawnym towarzyszem w innym zwodzie.

Wybrali do rozmów jedną z małych kawiarenek.

-Wiesz coś więcej o porażce naszych *fratello*?

-Obiło mi się o uszy, nikt nie mówi o tym za wiele, jednakże wiem wystarczająco dużo.

-Jak zwykle, wiesz wszystko niewiadomo skąd, Jose uśmiechnął Siudo siebie.

-Słuchaj, to nie są żarty, nie wiem kto za tym wszystkim stoi ale oni się nie patyczkują, wiedzą o waszej organizacji, zdziwiłbyś się ile.

Jose słuchał z zainteresowaniem.

-Wasi informatorzy mogli zostać przekabaceni na ich stronę, możliwe że ich zastraszyli. Przekupienie raczej nie wchodzi w grę, pracowali do pewnego czasu na dwa fronty, teraz tamci mają sporo informacji o was, znają wasze słabe punkty.

Zaniepokojenie Jose wzrastało.

-Wiadomo że jeden z informatorów na pewno jest po ich stronie, teraz musi uciekać, być może był kimś ważniejszym dla nich, skoro go do tej pory nie zabili. Wykorzystali go, wiedzą to co chcą więc nie byłby im potrzebny.

-Może chcą dowiedzieć się czegoś jeszcze i potrzebują go tylko do tego?

-Mało prawdopodobne.

Zadzwoił telefon, głos w słuchawce był cichy, nie dało się zrozumieć co mówi rozmówca, Jose odwrócił głowę, spojrzał na bawiące się dzieci.

-Jose, wiem gdzie jest informator.

Jose obrócił się energicznie.

-Gdzie? Zapytał.

-Zatrzymał się na północy w małym domku. Czeka na fałszywe dokumenty, żeby mógł uciec do Francji.

-Rozumiem, dzięki za informacje.

Jeszcze tego samego dnia Jose złożył raport przełożonemu.

Długo rozważano przeprowadzenie kolejnej akcji. Jednak nie mogli nikomu innemu teraz ufać.

Jose wierzył swojemu dawnemu towarzyszowi, nigdy go nie zawiódł a jego informacje były niesłychanie dokładne. Na ich podstawie można było wszystko idealnie zaplanować i nigdy nie było żadnych komplikacji.

Postanowiono, próba przejścia wroga będzie przeprowadzona przez organizację, jeśli się nie powiedzie wszystkie działania zostaną zawieszono aż do odwołania, nawet treningi.

Informator miał przebywać w małym domu w Parmie.

Towarzyszyło mu dwóch ochroniarzy.

Rozdział 4

Zorganizowanie akcji zajęło dzień.

O 8 rano byli na swoich pozycjach. Jean pełnił rolę snajpera i obserwatora, potwierdził obecność 3 osób w domu.

Angelica uderzała od frontu, Triela od tyłu, Henrietta miała czekać na sygnał w razie jakichkolwiek komplikacji.

O 8:05 dziewczęta uderzyły jednocześnie,

Dwa granaty ogłuszające, i dwaj przeciwnicy, Angelica jednego zdjęła bezproblemowo, drugiemu udało się umknąć do drugiego pokoju, jednak nieopatrznie pokazał się w oknie, to wystarczyło Jeanowi.

Wiadomo było że w domu jest jeszcze jedna osoba. Był to informator.

Stał z rękoma podniesionymi do góry w jednym z pokoi.

Zabrano go na przesłuchanie, to czego się dowiedzieli wprawilo w zdziwienie każdego.

Otóż okazało się że mafiozo który był przy przeżuciu narkotyków został zdradzony przez współpracownika. Podłożył on ładunki w letniej rezydencji celem pozbycia się towarzysza z którym musiał dzielić zyski. Strata takiej ilości towaru mogła być dotkliwa toteż jak wykazały późniejsze badania okazał się on być zwykłym bezwartościowym proszkiem.

Tamten niczego się nie spodziewał, jego czujność został uszpienia przez pozorowane dobre stosunki między nimi.

Nie spodziewano się ataku *fratello*, po wybuchu padło przypuszczenie że to pułapka zorganizowana przez pięć republik, jednak oni nie mieli z tym nic wspólnego.

Informatorzy którzy o tym donieśli nie wiedzieli nic o pułapce zastawionej przez mafioza.

Jedna z nich, jak przypuszczała organizacja był zastraszony przez mafię.

Zagrozili że zabiją jego rodzinę, musiał się zgodzić na współpracę.

Ci którzy potem go porwali, dowiedzieli się skądś o organizacji i o cyborgach. Chcieli porwać jedną z dziewczynek i zrobić jej pranie mózgu tak żeby pracowała dla nich.

Musieli dowiedzieć się czegoś więcej o organizacji więc doszukanli się kto jest informatorem.

Obserwowali obydwóch. Wybrali tego który miał rodzinę.

Zastraszili go, zagrozili że na jego oczach zabiją po kolei wszystkich.

Czekali na niego w mieszkaniu kiedy rodzina zaatakowała.

Nie mogli pozwolić na ich ucieczkę dlatego wszczęli pościg.

Nie spodziewali się że zginą.

Ci którzy zostali w mieszkaniu zabrali informatora i wywieźli na północ, tam miał czekać na fałszywe dokumenty żeby mógł się przedostać przez granicę. We Francji miał spotkać się ze swoim znajomym i dowiedzieć się tego czego sam nie wiedział o organizacji.

Był słabo pilnowany ponieważ pozostali zostali wezwani przez szefa, mieli zająć się jakimś dłużnikiem który też przebywał w Parmie, akcja wpasowała się w ich nieobecność. Musieli być niezłe zaskoczeni gdy wrócili do kryjówki.

Teraz nie mieli już możliwości dowiedzieć się czegokolwiek więcej od organizacji. Wiadomo było że po zamordowaniu współtowarzyszy nie odpuszczą tak łatwo.

Albo będą chcieli się zemścić albo nadal chcą porwać jedną z dziewczynek.

Jednak żeby przeprowadzić uwarunkowaniu potrzebny był im do tego lekarz, i specjalistyczny sprzęt. Bardziej prawdopodobna okazała się próba zemsty.

Opiekunowie wiedzieli że cyborgi są teraz w większym niebezpieczeństwie niż zwykle, nie wiadomo było co ta siatka potrafi.

Do czego mogą być zdolni, do czego się posuną żeby pomścić poległych?

Dziewczynki zostały ostrzeżone, musiały się bardziej pilnować.

Szefostwo rozważyło wystawienie przynęty i wyeliminowanie wroga.

Jednak było to zbyt niebezpieczne, nie można było nie docenić przeciwnika.

Zapewne wiedzieli że skoro informator został odbity to organizacja wie o wszystkim. Nawet jeśli by wystawiono przynętę to zadbali by o to żeby pozbyć się wszelkich nadajników lub zagłuszyć ich sygnał. Taka lekkomyślna strata cyborga mogła by źle się odbić na organizacji.

Jose i Jean wracali na parking po dyskusji w biurze.

-Jean, co powinniśmy zrobić? Nie możemy przecież siedzieć od teraz w ukryciu.

-Nie ja tu dowodzę, ale pomysł wystawienia przynęty mi sienie podoba, to tylko cyborgi ale nie możemy sobie pozwolić na ich stratę.

Jose zamyślił się na chwilę.

-A co z rodzinom informatora?

-O czym myślisz?

-Przecież im zagrozili, jeśli byśmy wystawili kogoś z nich to może złapali by haczyk.

Jean popatrzył na brata z niedowierzaniem, oto Jose, ten który nie pozwoliłby nikogo skrzywdzić chce narażać kogoś zupełnie sobie nieznanego, czyjegoś brata albo siostrę.

-Wydaje mi się to być równie niebezpieczne co wystawienie którejs z dziewczynek.

-Możliwe, ale ich nie zamierzają porwać tylko zabić na miejscu. Jeśli wszystko dobrze zaplanujemy to będziemy mieli przewagę.

-Jak zamierzasz tego dokonać? Jak w ogóle sobie to wyobrażasz?

-Po prostu, oni są przebiegli, fakt że ktoś z rodziny informatora już się nie ukrywa dotrze do nich szybciej niż poranna gazeta, więc sami też go znajdą, warunek jest jeden, musimy przejąć któregoś z napastników i od niego wyciągnąć wszystkie informacje.

Jeana ten tok myślenia sprawił w osłupienie, każdego mógł posądzić o taki pomysł ale nie własnego brata, którego znał całe życie i wiedział że nigdy by się na cos takiego nie zdecydował.

To już nie był ten sam Jose. Od wypadku bardzo się zmienił, swój pomysł opisywał tak zapamiętałe ze zapewne przekona do niego przełożonych.

Póki co wydawało się to jedynym rozwiązaniem na które zdecydował by sie organizacja nie narażając cyborgów.

W tej chwili nikt poza nimi się nie liczył.

Przekonanie szefostwa nie zajęło Jose zbyt wiele czasu, na przynętę wybrano siostrę informatora.

Jemu samemu nic nie powiedziano o tym. Trzymany był w izolacji.

Anetta siostra zastraszzonego informatora też nie dowiedziała sie w czym bierze udział, powiedziano jej że taka jest procedura zwalniania ukrywanych ludzi.

Od momentu w którym organizacja dowiedziała się że rodzina informatora jest w niebezpieczeństwie zapewniono im ochronę i kryjówkę.

Teraz mieli być wypuszczani po kolei.

Anetta nie zadawała zbędnych pytań. Wróciła do codziennego życia, nie mogła się zorientować że jest śledzona.

Po około dwóch dniach inwigilacji Marco dostrzegł że za Anettą kręci się trzech facetów.

-Victor, widzisz tych dwóch ludzi po przeciwnej stronie ulicy przy przystanku?

-widzę ich, gdzie jest ten trzeci?

-Chyba został w samochodzie.

-Nie mamy pewności że to właśnie oni.

-Obserwujmy ich dalej.

Wieczorem kiedy Anetta wracała do mieszkania, trójka podejrzanych podążała za nią swoim samochodem.

-Teraz wiem że to oni, zdejmą ją w mieszkaniu, Anetta wraca do domu, Jose, bądź tam przed nią.

-Zrozumiałem.

Jose wraz z Henriettą udali się do kamiennicy w której mieściło się mieszkanie Anetty.

Po kwadransie pojawiła się i ona.

Nie zauważyła śledzącego ją samochodu.

Weszła do kamiennicy w chwilę potem dwóch mężczyzn również się tam znalazło.

Marco udając spóźnionego przechodnia zapytał pozostałego w samochodzie gangstera o godzinę i drogę jak może gdzieś dojść, zasłaniając tym samym wejście do budynku aby mogła się wślizgnąć tam Triela, która nie mogła wcześniej się tam dostać.

-Anetta właśnie wchodzi do mieszkania, nadal nie widzimy napastników.

Triela została na parterze.

Tam też ich nie było, mieszkanie Anetty znajdowało się na pierwszym piętrze.

Anetta weszła do mieszkania, zamknęła drzwi, nagle pojawili się bandyci.

Henrietta wysunęła się zza rogu, celny strzał w głowę, jeden mniej, drugi nie spodziewając się tego nawet nie zdążył podnieść broni gdy dostał kolbą karabinu Trieli w głowę.

Angelica właśnie wyciągała z samochodu ostatniego przy życiu gangstera.

Rozdział 5

Zapakowani do furgonetki z zawiązanymi oczyma nie mieli pojęcia dokąd są zabierani.

Jechali dość długo, nie słyszeli już ruchu ulicznego, słychać było tylko dźwięk silnika i szelest kół o asfalt.

Po jakimś czasie samochód się zatrzymał, z furgonetki wywleczono jednego z nich.

Odwiązano mu oczy.

Jean pochylił się nad nim.

-Więc powiesz mi po dobroci co Cię sprowadziło do tego mieszkania?

Gangster rozejrzył się dookoła, jednak nie było nikogo, pozostali czekali w drugim samochodzie zaparkowanym nieco dalej.

Splunął Jeanowi w twarz uśmiechając się do siebie.

Jean wyprostował się, wytarł twarz.

-Rico,

Za Jeana wyłoniła się postać niewinnej dziewczynki.

Ciosy słyszeli pozostali w drugim samochodzie Jose i Marco.

-Jak myślisz Jean, dowiemy się czegoś od nich?

-Zobaczymy, mamy przecież jeszcze jednego, może będzie bardziej skory do rozmowy.

Obolała i zakrwawiona twarz znów ujrzała przed sobą oblicze Jeana.

-A teraz?

Milczał.

-Rico, wykręć mu rękę.

Nagły krzyk wyrwał przysypiającą Henriettę z objęć Morfeusza.

-Czego ode mnie chcesz popaprańcu?

Jean złapał bandziora za kołnierz płaszcza, zawinął mu go wokół szyi krzyżując ręce, tak że ten nie mógł złapać oddechu.

-Kogo śmiesz nazywać popaprańcem?

Przez takich jak wy ten kraj wygląda jak wygląda, jesteście zakałą dla Włochów, jak śmiesz w ogóle żyć śmieciu, to co robisz przyprawia mnie o mdłości, najchętniej zakatowałam bym Cię tu i teraz, jednak zanim to zrobię chcę się czegoś od dowiedzieć. Powiesz mi kto jest Twoim szefem, i gdzie go znajdę. Spojrzał mu głęboko w oczy, gdy ten miał już stracić przytomność z niedotlenienia Jean go puścił. Łapiąc oddech upadł na ziemię, Rico momentalnie założyła mu na szyję kolejny chwyt.

-Albo mi powiesz to co chcę wiedzieć tu i teraz albo znów Cię poddusimy.

-Ja nic nie wiem,

-Rico.

Znów poczuł ból na krtani, znów zaczęło mu brakować tchu.

-A teraz?

Dusząc się zdołał wyrzucić z siebie:

-JA NIC NIE WIEM.

-Rico, przekonaj go.

Marco i Jose znów mogli usłyszeć odgłosy ciosów.

-Może powinniśmy im pomóc?

-Dadzą sobie radę, odparł Jose.

Wśluchiwali się w te odgłosy dobrą chwilę.

-Victor, daj mi tu kolejnego.

Triela wysiadła z samochodu, przeszła na jego tył, złapała kolejnego bandytę za lewą rękę i za nią wyciągnęła go z samochodu, upadając na ziemię wydał z siebie głuchy pomruk odczucia bólu.

Wykręcając mu rękę Triela dociągnęła bandytę obok jego skatowanego towarzysza.

Rico zdjęła mu opaskę z oczu.

Rozejrzał się, widząc skatowanego kolegę zaczął się szamotać, Triela uspokoiła go kolbą karabinu.

Jean zdjął mu knebel.

-Może Ty będziesz bardziej rozmowny?

Wystraszony nie umiał odpowiedzieć.

-Słyszałeś zapewne o czym rozmawiał z Twoim kolegą, więc nie będę się powtarzał i czekam na odpowiedź.

Opanował się.

-Nic wam nie powiem.

-Jesteś pewny?

Jean i Hilshire obejrzeni się w kierunku obcego głosu, był to Jose.

-Skoro nie reagujesz na Tobie zadawany ból to co powiesz na to.

Wyciągnął pistolet i strzelił w kolano pierwszemu przesłuchiwanemu. Tamten ocucony strzałem zawył z bólu.

-Jesteście porąbani, wykrzyczał i ponownie zaczął się szamotać.

-GADAJ

Kolejny strzał, i kolejne kolano.

-ROBERT POWIEDZ IM, JA JUŻ NIE MOGĘ wykrzyczał postrzelony.

-hmm a więc Ty wiesz to co my chcemy wiedzieć, Jean schylił się nad nim,

-Więc? Zapytał Jose oddając kolejny strzał w kierunku bandyty.

-Rico,

Rico złapała drugiego bandytę i boleśnie wykręciła mu rękę, dało się słyszeć charakterystyczny chrzęst.

-Puśćcie mnie, nic wam nie powiem.

-Rico.

Rico tym razem złapała rękę inaczej, dołożyła do niej kolano. Trzask był głośniejszy, z rękawa zaczęła wypływać krew.

-Skoro jednak ból kolegi Cię nie skłonił do gadania to może Twój Cię do tego skłoni, Jean złapał złamaną rękę i przekręcił ją.

Krzyk rozniósł się po lesie.

Jose stał z wycelowanym pistoletem w pierwszego przesłuchiwanego.

-Teraz go zabiję, a potem zacznę strzelać do Ciebie.

Bandzior wzrokiem opętanego omiółł wszystkich, nadal nie chciał nic powiedzieć.

-ROBERT POWIEDZ IM, JA JUŻ NIE DAM RADY, TEN SZLENIEC MNIE ZABIJE!

-Więc Robercie? Powiesz nam co chcemy wiedzieć.

-NIGDY!

Jego krzyk złał się z wystrzałem.

Pierwszy z nich leżał bez ruchu na ziemi.

Jose celował w jego prawe kolano.

-To na zachętę.

Dźwięk wystrzału udowodnił że w okolicy nie było już żadnych ptaków.

Rico Trzymała drugą rękę gotową do połamania.

-Alesandro Machiavelli, wykrzyczał, przebywa teraz na Sycylii!

Jose podniósł dumnie głowę.

Rozdział 6

Zorganizowanie wyjazdu na Sycylię będzie trwało kilka dni, potrzebny sprzęt był właśnie selekcyjonowany i przygotowywany do wysyłki.

Dziewczynki te kilka dni wykorzystywały na wzmożone treningi by móc odpocząć przed samym wyjazdem i być w pełni gotowe do akcji.

Mafiozo chciał przejąć jedną z nich żeby rozprawić się ze swoim odwiecznym wrogiem którego nie mógł pozbyć się w żaden inny sposób.

Prowadzili zażartą wojnę o wpływy, odbijali sobie wzajemnie przekupionych polityków i innych wysoko postawionych urzędników.

Ponadto cyborga mógł wykorzystać do odbijania towaru z rąk policji, to miało być drugim zadaniem dla porwanej i odpowiednio przygotowanej dziewczynki.

Podczas jednego z przerzutów policja przejęła sporą ilość przemycanego towaru.

Oczywiście szef tamtejszej komendy „należał” do jego przeciwnika, więc musiał się pośpieszyć, stąd pewne niedociągnięcia w planach i pozostawienie informatora bez większej opieki.

Kończył się kolejny dzień intensywnych przygotowań do misji.

Jose wracał na parking.

-Jose, zaczekaj, zagadał go Marco.

-O co chodzi Marco, jestem zmęczony, chcę odpocząć.

-Wiem, wszyscy jesteśmy zmęczeni, chce przekazać Ci coś co z pewnością Cię zainteresuje.

-Słucham?

-Dowiedziałem się od swojego znajomego że do Rzymu wrócił Antonio Bokardo.

Ta wiadomość sparaliżowała Jose, zapomniał o wszystkim, zmęczenie momentalnie ustąpiło miejsca nowej sile zdolnej przenosić góry.

-Antonio Bokardo, w końcu się spotkamy.

Koniec części drugiej.

